

17 listopada 53.

Kochany Leszku,

27-go jest wieczór dla Yollesa. Chodzi najpewniej o wieczór promocyjny z okazji wydania przez Piotra P. Yollesa powieści Ciernie (Pittsburgh 1953). W Dzienniku Lechoń odnotował 27 listopada 1953 roku m.in. „«powitanie» książki Yollesa z parominutowym «wyglupianiem się»” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, s. 259), co wskazywałoby na jego czynny udział w promocji książki, nie sposób nie przyjechać. Czy nie można by w tym czasie (czwartek lub sobota) zrobić audycji. Życzeniu Wierzyńskiego stało się zadość, ale dla Lechonia dzień ten był też pełen najróżniejszych obligacji: „Dzisiaj radio – dwa razy. Rano o «niezrozumialstwie», po południu o «micie tatrzańskim». Bardzo źle na próbie i chyba zupełnie dobrze przed mikrofonem, w każdym razie – nie było to czytanie, tylko rozmowa, dyskusja, to, co Amerykanie uważają za sam smak radiofonii. Wieczór – obiad dla Beytla u Wittenberga, później «powitanie» książki Yollesa z parominutowym «wyglupianiem się». I wreszcie jak za paryskich czasów po tylu obowiązkach – «romans» jako zasłużone premium” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 3, notatka z 27 listopada 1953 r., s. 258-259).? Oszczędziłoby mi to kosztów i trudów wyjazdowych, które męczą mnie coraz bardziej.

15-go nie dostałem nawet tych siedemdziesięciu pięciu dolarów obiecanych przez Stasia. Co dalej?

Ściskam Cię – odezwij się.

K.